Nr. 9. Sambor 25. sierpnia 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ: Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Iliukiewicz.

Misya narodowa prywatnego urzędnika.

Gdziekolwiek zobaczysz miękkość ducha, rozrzewnienie, łzę współczucia, a mianowicie ból z obecności, żądzę i nadzieję przyszłości, tam szukaj brata, czy on chłop, czy ekonom, czy hrabia.

. . . .

Pracować dla interesów ogółu, jest nietylko obowiązkiem, jest prawem każdego.
A. Mickiewicz.

Wieszcz nasz Adam Mickiewicz największy apostoł narodowy wyrzekł powyższe słowa na emigracyi by rozćwiartowane społeczeństwo polskie spleść, by natchnąć je nowym duchem i w imię Chrystusowej zasady wszelkie różnice kastowości wyrugować.

Kochajcie się i miłujcie nawzajem, ja za was cierpieć będę... tak do braci przemawiał.

Niestety wzniosłe zasady wieszcza nie znalazły w narodzie odgłosu, kłótnie i swary nurtowały w społeczeństwie!

Z powodu braku braterstwa i zgody upadliśmy, a z upadku tego tak długo nie podniesiemy się, dopóki sztandar zasad Konstytucyi 3. maja nie zaświta!

Praca nad sobą... nad drugimi, oto cały nasz program w obecnej chwili. Każda jednostka na jakimbądź znajdująca się stanowisku stosownie do swego uzdolnienia i zakresu działania winna się oddać w małej przynajmniej części na usługi swych współbraci. Jeżeli tego nie będzie, nie może być mowy nawet o lepszej przyszłości.

Jedno z najwybitniejszych stanowisk posłannictwa narodowego zajmują bezprzecznie prywatni urzędnicy.

Ojczyznę naszą porównać można z urodzajną glebą. Na glebie tej spotykamy obok bujnych kłosów, chwasty i kąkole, obok ziół pożytecznych, pasożyty, — reszta bezmiernego obszaru pokryta budzącą nadzieję roślinnością lub, świeci pustynią.

Każdy z nas jest rolnikiem... na każdym cięży obowiązek uprawiania tej roli, wyplenienia chwastów, byśmy kiedyś z czystem sumieniem zdać mogli sprawę ze swej działalności. Iluż niestety takich, którzy jednego nawet ziarna na glebę tę nie rzucili, owszem miejsce pasożytów zajmują, ileż serc nieczułych na wyraz „Ojczyzna“!

Pamiętajmy o tem, że staniemy kiedyś przed obliczem naszych przodków,.. Co my im wtedy powiemy!

Wracajęc do porównania łatwo zrozumieć, że wśród tego bezmiaru „Ojczystej“ gleby, budzącą nadzieję roślinnością jest lud — pustynia, to miejsce dokąd jeszcze światło uświadomienia narodowego nie doszło!

My, prywatni urzędnicy mający z tym ludem tyle do czynienia winniśmy kroczyć na każdym kroku z kagańcem wiedzy i oświaty, winniśmy pozyskać go sobie sercem i nieuważać chłopa za niższą od siebie i upośledzoną istotę!

On nie winien temu, że nie ma wykształcenia.., naszym obowiązkiem przygarnąć go do siebie i pouczyć!

My znamy jego zwyczaje, poznaliśmy jego ducha, możemy przeto śmiało posłannictwo swe wypełniać.

Lud polski, szczególnie we wsch Galicyi jeszcze ciemny, nie pojmuje swych praw i obowiązków, czuje mało że jest polskim!

Rozniecić w sercu jego święty ogień miłości Ojczyzny, uświadomić go *politycznie i narodowo*, oto nasze zadanie!

Myśl tę szczytną pierwszy pojął Kościuszko. Udaje się on sam między lud, przybiera jego siermięgę i zwycięża pod Racławicami.

Biorąc pod uwagę życie pod trzema zaborami zaprzeczyć nie możemy, że u nas misya narodowa na najmniejsze natrafia przeszkody.

Ze smutkiem jednak wyznać trzeba, kraj nasz nic prawie na polu tem nie działał.

Trzy drogi pracy stoją przed nami otworem: Droga nauczania ustnego, łagodnego obchodzenia się i zakładania czyteln wiejskich. Podczas jakiejkolwiek roboty wśród gospodarstwa winien przełożony ekonom, czy inny wogóle jakiś urzędnik prywatny stojąc między pracownikami pouczyć ich o dawnej wielkości i potędze Polski o tem, co winniśmy Ojczyźnie! Lecz na tej drodze słowa nie wystarczą, tu potrzeba czynów!

Trzeba ludowi temu okazać miłość, trzeba, aby ten chłop zbliżył się doń z całem zaufaniem, aby go polubił, gdyż wtedy tylko ziarno na niwę serc ludu rzucone obfity plon wyda, gdy chłop zobaczy, że nie ma nad sobą profosa, lecz przyjaciela!

Dalszym ważnym czynnikiem do uświadomienia mas ludu jest zakładanie *czyteln wiejskich* ze składek publicznych.

Zaręczyć można, że podzieli się on chętnie z swym groszem, byleby mu to tylko wytłómaczyć.

Lud nasz pojętnym jest i chętnym nadzwyczaj, wielkąby przeto mógł odnieść korzyść.

W obecnym czasie mamy bardzo wiele tanich wydawnictw. Wspomnieć tylko „Wydawnictwo Macierzy polskiej“, lub „Wyd. groszowe imienia T. Kościuszki“ — książeczki tanie i w popularnym pisane języku.

O pracy nad ludem zapominać nie powinniśmy, bo lud tó siła narodu, bo w nim leży cała przyszłość wolnej i niepodległej Polski, w nim nadzieja podniesienia dobrobytu kraju, on pierwiastkiem do spełnienia marzeń naszych największych wieszczów!

Baczność!!

W nr. 6. naszego czasopisma wzywaliśmy P. T. Czytelników osobną odezwą do wzięcia czynnego udziału w stworzeniu tak wzniosłego dzieła, jakiem byłyby bezsprzecznie bursy dla dzieci prywatnych urzędników i spodziewaliśmy się, że głos nasz w tej tak ważnej sprawie znajdzie odgłos w całym kraju i że znajdą się ludzie,

SZKICE i OBRAZKI
z życia prywatnych oficyalistów.

SOLENIZANT.

(Dokończenie.)

To już taka nasza słowiańska natura, wtrącił jegomość w czamarce, mówi każden wiele, zamki na lodzie buduje, a czynu nie widać żadnego — że upośledzeni jesteśmy pod każdym względem, samiśmy sobie po części winni.

Dziś każda klasa ma swe przywileje, swych przedstawicieli w sejmie i w parlamencie, — a dlaczego? — oto, bo wzięli się wspólnie za ręce i wspólnie o swe prawa walczą.

Dobrze sąsiedzie odezwał się p. Maciej — trzeba na to zważyć, że stan nasz składa się z różnych żywiołów, że większa ilość trzyma się niewolniczo klamki pańskiej. Ci egoiści żyją w sobie zaskorupieni i nie myślą o swych współtowarzyszach, gdyż im nic nie brakuje. Chcąc uzyskać cały ogrom prywatnych urzędników, trzebaby czegoś nadzwyczajnego... my tego nie doczekamy!

P. Bau, który całej tej rozmowie ciekawie się przysłuchiwał, roześmiał się swoim oryginalnym śmiechem, w którym przebijała samogłoska *e*. — Co też tam sąsiedzie bajdurzycie, albo nam to nie dobrze, po co jakiejś tam reformacyi! Co wy robicie? —

Za pana robi rządca za rządcę, pisarz i ekonom, za ekonoma chłopi.. he, he, he. —

Ofuknął się na te słowa p. Jaśkiewicz!

Jak śmiesz aść mosterdziu coś podobnego wygadywać!... klepki mu się pomięszały, czy co! Jaki mi mądrala, — siedzi tylko i bazgrze piórem po jakichś tam świstkach i o naszej pracy mówi.

Pan Bau pozieleniał cały ze złości i przygryzł tylko wargi rzuciwszy spojrzenie na Wilmę, by się jak najprędzej wynieść.

Bój się Boga Stefanie, rzekła p. Albina po trzeciej już porcyi pieczeni, tak się zapalasz zaraz, jak młodzik i w obcym domu awantury wzniecasz!

Ja mówię to, krzyknął zaperzony małżonek, co czuję, a aśćka, nie ma się tu wcale co wtrącać!

Boże oni się będą pojedynkować, poczęła p. Wilma lamentować, aniele uciekajmy, temu człowiekowi strasznie z oczu patrzy!

którzy zajmą się z całem poświęceniem tą o przyszłości dzieci naszych decydującą kwestyą.

Niestety, nadzieje nasze zupełnie zawiodły — bo prócz pana W. H. w Dubiu nikt się do nas więcej nie zgłosił.

Ta niczem usprawiedliwić się niedająca apatya, ten brak energii do czynu, to nasze lenistwo są powodem, że wszelkie zamiary ku podniesieniu stanu prywatnych urzędników kończą się zwykle na dobrych chęciach pojedynczych jednostek z największą krzywdą dla nas samych i naszego pokolenia.

Podejmując się wydawnictwa naszej gazety, już z góry byliśmy przygotowani, że natrafimy na apatyę, a nawet i niechęć pojedynczych jednostek, dlatego oświadczamy niniejszem publicznie, że nie damy się żadnemi przeciwnościami zrazić, a tem mniej zniechęcić, przeciwnie ta obojętność do poprawy własnego dobra będzie dla nas tem większym bodźcem do energicznego i wytrwałego działania, albowiem obrawszy sobie za dewizę naszej działalności szczytne zdanie filozofa G. M. Valtour'a: „Niechaj prawda wszystkim się narzuca, przed nikim się nie ukrywa, tak jak światło dzienne nie odwraca się od nikogo; *albowiem każde sumienie otwiera się w swoim czasie, ażeby ją przyjąć*", mamy tę niepłonną nadzieję, że i ogół prywatnych urzędników ocknie się z dzisiejszego zaskorupienia, i złączonemi siłami imać się będzie pracy około własnego dobra.

Temi tedy zasadami przejęci, odzywamy się po raz drugi do całego ogółu prywatnych urzędników z prośbą o czynny współudział w pracy około stworzenia burs dla ich dzieci.

Jak to już w nr. 6 nadmieniliśmy, zamiarem naszej redakcyi jest przyprowadzić do skutku zjazd prywatnych urzędników do Lwowa celem obmyślenia środków i sposobów do uzyskania potrzebnych funduszów i wybrania komitetu ściślejszego dla zajęcia się całą tą sprawą i dla utorowania projektu do statutów.

Sprawa ta jest bezsprzecznie jedną z najważniejszych spraw naszych, bo decyduje ona o przyszłości dzieci naszych, dlatego w imieniu wszystkich synów i córek prywatnych urzędników, w imieniu tej biednej rozkawałkowanej Ojczyzny naszej, wzywamy Was P. T. Prywatni Urzędnicy wszystkich zawodów. otrząście się już raz z tego strasznego letargu, z tej tak zabójczej apatyi.

Weźmy się szczerze i ochoczo do pracy około polepszenia naszej doli, nie rachujmy i niespuszczajmy się na nikogo, lecz przeciwnie uzbrojeni w sztandar „*Wiary, Miłości i Nadziei*" stańmy wszyscy jak jeden mąż w szeregi dla wywalczenia lepszej doli. Niechaj krew Piastów i Jagiełłów, która w żyłach naszych krąży, rozgrzeje serca nasze i da nam siłę i hart, byśmy nie potrzebowali zrażać i zniechęcać się chwilowemi niepowodzeniami i przeciwnościami, lecz przeciwnie dzierżąc wysoko powyższy sztandar szli coraz dalej w raz obranym kierunku i udowodnili, żeśmy już dojrzali do czynów, że sobą rządzić i o swe prawa dopominać się ze skutkiem potrafimy.

Dalszych wniosków co do terminu zjazdu i porządku dziennego oczekujemy w najkrótszym czasie od naszych P. T. Czytelników. *Redakcya.*

O potrzebie solidarności

Abe. (Dokończenie)

„Bracia i współwiercy! W całym świecie nie masz „dziś zakątka ziemi, któryby do naszego nim zawładnię- „cia i wyłącznego na nim panowania tak dobrze się

Ledwo zdołano burzę zażegnać. niektóre jednak humory były już skwaszone.

Panowie jedynie, którzy wypróżniali coraz to świeże butelki rozweselili się i jeden starał się drugiego w dowcipach przewyższyć.

Wśród ogólnej rozmowy teraz dopiero spostrzeżono, że niebyło dotychczas żadnej mowy gratulacyjnej, poczęto zatem dawać sobie oczyma znaki, żaden jakoś jednak nie chciał pierwszy wystąpić.

Pan Jaśkiewicz dopiero, który pierwszym był zwykle tak co do szklanki, jak i słowa, powstał i jąkając się przemówił:

— Kochany Macieju — zgromadziliśmy się tu mosterdziu, by ci w dzień imienin powinszować, — tak, by życzyć ci wszystkiego, co dusza twa zapragnie. Odkąd jesteś tu między nami, zyskałeś sobie serca wszystkich, gdyż na każdym kroku stawałeś w naszej obronie, obsypywałeś nas swemi radami i wiele chwil miłych spędziliśmy w twoim domu. Z narażeniem własnego bytu stawałeś zawsze po naszej stronie i skrzywdzić nas nigdy nie dozwoliłeś. Cóż my ci za to wszystko damy, jak się zdołamy odwdzięczyć?! Usta wypowiedzieć nie zdołają uczucia, jakie ku tobie drogi Macieju żywimy. Dziś przy tak uroczystym dniu życzę ci, by Najwyższy zachował cię w szczęściu i zdrowiu długie jeszcze lata, byś świecił nam dalej twemi szlachetnemi zasadami i kochał nas nadal tak, jak my cię kochamy.

Skończywszy te słowa wniósł okrzyk na cześć solenizanta i wychyliwszy do dna kielich wina rzucił się w jego ramiona i serdecznie wycałował.

Przy stole nastała wrzawa, brzęczenie uderzanych szklanek i licznie sypiące się gratulacye.

Pan Maciej wzruszony do głębi temi oznakami przywiązania powstał ze swego miejsca i serdeczne złożył podziękowanie. Całą jego istotę owładnęło dziwne jakieś uczucie, łzy zaperliły się w oczach a krew falą poczęła napływać do głowy. Widział przed sobą kraj jakiś nieznany... jasność dziwna oblała go smugą promieni — nagle wyciągnął ręce obie przed siebie, trupia bladość pokryła jego oblicze, a z piersi jego słaby wydobył się szept. Bądźcie zdrowi, pamiętajcie o moich... żono, dzieci moje żegn... kroczcie wsp....

Po kilku chwilach wyzionął ducha — udar sercowy przeciął pasmo życia tego szlachetnego męża.

Koniec.

„nadawał, jak właśnie ziemia galicyjska. Ten kraj musi „być naszym krajem, wszystko tam sprzyja nam po „temu! Starajcież się wyprzeć ostatecznie chrześcian ze „wszystkich sfer ich działalności i stać się jedynymi, „niepodzielnymi panami kraju! Starajcie się wszystko „to, co dziś jeszcze do nich należy, zagarnąć i ująć w „swoje ręce, a jeżeli nie macie ku temu sami dostatecz„nych środków, nasz związek wam ich dostarczy ile „będzie potrzeba! Zbieranie ofiar na ten cel już się „rozpoczęło i nad spodziewanie idzie ono pomyślnie. „— Na ostateczne wyrwanie ziemi galicyjskiej z rąk „Galicyan, a oddanie jej w wyłączne i jedyne posiada„nie wasze, już się składają bogacze całego świata. „Daje baron Hirsch, dają Rotschildzi, daje Bleichröder, „dają Mendelsohny! Wytężcie więc bracia i współwiercy „wszystkie swe siły, aby ten cel, który wam wskazujemy, co najrychlej osiągniętym został“!

Taki to jest cel i działalność mniejszych i wielkiego kahału czyli aljansu izraelickiego, zrodzonego między innymi na podstawie następujących n. p. dogmatów, które jako przestroga w czasopiśmie. „Naród“ ogłoszone, a które dosłownie powtarzam.

„1 Żydom wolno nie-żydów oszukiwać.

„2 Żydzi muszą się w oszukiwaniu chrześcian „wspierać nawzajem.

„3 Żydowi nie wolno uznać praw kraju w którym „żyje. Jest on obowiązanym stosować się tylko do taj„nych praw żydowskich.

„4. Żydom nie wolno się zdradzać przed nieży„dowską władzą, raczej muszą się wspierać nawzajem „w tejże władzy oszukiwania.

„5. Ten kto żyda o występek jakiś oskarzyć za„mierza, winien być przez żydów zamordowanym.

„6. Żyd winien tych zabijać, którzy praw żydow„skich nie uznają.

„7. Żydowi wolno przyswoić sobie majątek nie„żyda w każdy sposób, wedle jednozgodnego postanowie„nia praw talmudycznych, wolno odebrać życie każde„mu „norchi.“ t. j. nie-żydowi, albowiem pieniądze „„ akuma“ są jako własność bezpańska, a każdy kto „pierwszy przyjdzie, ma pierwszeństwo.

Gdy się nadto zważy coroczne pomnażanie kapitałów żydowskich jak n. p. według tegoż czasopisma „Naród“. które podaje że „w samym tylko 1894. r. „spekulanci giełdowi w Wiedniu zarobili 1. miljard „137 miljonów złr., gdy się wspomni, że oprócz lichwy „i oszustw niezliczonych, samo utrzymanie z dozwolo„nym tylko zarobkiem 800,000. żydów w Galicyi kosz„tuje nas 250. miljonów złr. rocznie, gdy się zważy że „długi państw europejskich nie gdzieindziej zapewne „tylko u żydów zaciągnięte, 129. miljardów 498. miljo„nów koron wynoszą, to się przerażająco nasuwa py„tanie, czy jeszcze ratunek u nas możliwy i jaki on „być może.

„Macież polska“ na głos aljansu izraelickiego do żydów galicyjskich, by do reszty Galicyę opanowali, następującemi przemawia słowy: „Do zdrajców więc „chciwych lub nierządnych właścicieli ziemskich prze„mawia Ojczyzna, jak macież troskliwa głosem prze„strogi i miłości: Syny moje! opamiętajcie się — ta „ziemia z której się wywłaszczacie, to ciało moje, bez „niego nie będziecie mnie mieli i duch mój uleci w „krainę przeszłości, a w to ciało, gdy je obcy posiędą, „wstąpi duch obcy i przemieni je w inną ojczyznę! „Jakaż to jest miłość wasza ku mnie gdy wydajecie „ciało moje i przyspieszacie zgon mój?!“

Tak woła „Macierz polska“ do nas, a wołałby prorok Jeremiasz gdyby żył obecnie i gdybyśmy byli żydami: „Spustoszona jest ziemia, albowiem niemasz, ktoby rozważał w sercu“. — I „wołałby ks. Piotr Skarga, gdyby żył obecnie: „I wy, i żony wasze, i dziatki wasze, i ziemia wasza staną się niewolnikami i własnością najohydniejszych nieprzyjaciół waszych, albowiem niemasz między wami ni zgody, ni miłości braterskiej!“

Cóż przeto czynić nam wypada dopóki jeszcze bronić się możemy?

Oto — gdy nie masz wśród nas nikogo ktoby o tem niewiedział, ktoby na te smutne nie narzekał stosunki, ktoby różnych i dozwolonych i zbyt surowych przeciw temu nie proponował środków obronnych, gdyśmy jeszcze nie upadli tak nisko by się już nie podnieść, jeżeli jeszcze nie zagasł w sercach naszych święty płomień miłości Ojczyzny, nie rozdzielajmy się na liczne grupy co jedynie myślą o sobie, najzwyklej ze szkodą drugich, lecz na wzór kahału żydowskiego, ale na zasadach chrześcijańskich, łączmy się i w to wielkie, przez tylu proponowane Towarzystwo „Potęga“, przed gmachem którego, moc wszystkich nieprzyjaciół naszych ujrzałaby się bezwładną.

Zatem — nie czekajmy i nie oglądajmy się na innych nim zaczną, lecz my, urzędnicy prywatni zgłaszaniem się do redakcyi naszej z przystąpieniem do rzeczonego Towarzystwa, zakładajmy fundamenta pod gmach *wiary, nadziei, miłości*, zgody ogólnej nawet z nieprzyjaciółmi, potęgi i ocalenia, a za nami pójdą corocznie miljony członków, z miljonami koron ratunkowych!

W ten sposób, zaczniemy nowe wspólne życie, nie nienawiścią, apatyą i wszelką nędzą zatrute, lecz przebaczeniem wzajemnem, wiarą, nadzieją, miłością i zgodą uszlachetnione, a potęgą swoją niezwyciężone!

Zarys gospodarstwa wiejskiego.

K. A. BILIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy sposób gospodarowania ma zwykle zastosowanie tam, gdzie ziemia jest tanią, a kapitały drogie, drugi zaś sposób t. j. forsowny ma zastosowanie tam, gdzie ziemia jest gęsto zaludniona, droga, a kapitały tanie; — stopniowania zaś pomiędzy jednym a drugim sposobem gospodarowania, będą właśnie odbiciem miejscowych stosunków, — i stopniowania te mogą się odnosić tylko do pewnych gałęzi produkcyi rolniczych tj. do produkcyi roślinnej, zwierzęcej lub przemysłowej.

I tak przy gospodarstwie ogólnie nieforsownem kładzie jeden wagę główną na uprawę roślin handlowych, forsuje więc produkcyę roślinną, drugi na produkcyę zwierzęcą robiąc wkłady na inwentarze żywe i uprawę roślin pastewnych, inny znowu na produkcyę przemysłową np. gorzelnię, cukrownię i tp.

Jakiego właściwie systemu trzymać się winniśmy i której gałęzi produkcyi dać przewagę, abyśmy mogli z gospodarstwa ciągnąć najwyższe zyski, na to nie ma reguły, to zależy już od stosunków miejscowych, klimatu, gleby, a po części od stosunków handlowych, i światowych; — i tu powinien się gospodarz rolnik rozpatrzyć sam i powoli nie raptowie nabrawszy doświadczenia ułożyć sobie plan gospodarowania, wedle którego postępując, mógłby najwyższy i trwały zysk z gospodarstwa ciągnąć.

Najwięcej bowiem zgubnem jest naśladowanie drugich nie rozważywszy w jakich warunkach ich gospodarstwo się znajduje, a w jakich nasze?

Podręczniki zawodowe rolnictwa i hodowli pouczają nas, jak i jakie rośliny mamy uprawiać, jakie zwierzęta domowe dochodzą najwyższej wagi, które krowy są najmleczniejsze, jak je żywić i tp. ale ekonomia rolnicza ma nam właśnie wskazać, czy te najcięższe, najdroższe, najmleczniejsze i tp. będą dla naszego gospodarstwa i tegoż stosunków ekonomicznych i klimatycznych odpowiednie i czy zamiast dać nam oczekiwany zysk nie zrujnują nas materyalnie.

Tu leży główna wada niektórych agronomów, iż skorzystawszy z nauk zawodowych, a nie idąc po poradę do ekonomii rolniczej i z ołówkiem w ręku nie obliczywszy, jakie to straty mogą przynieść okazy w hodowli na pierwszem miejscu omawiane, wprowadzają je mimowoli jako drogą luksusową ozdobę stajni a zarazem ruinę materyalną, w niewłaściwe im warunki.

C. d. n.

Drd. K. Narymund.

DZIWADŁA.

(*Ciąg dalszy*).

W sprawie matolectwa pisano wiele — mimo to do dziś właściwej przyczyny istnienia tych tworów nie znamy.

Jeszcze w starożytności zajmywano się tymi dziwacznymi ludźmi, później zastanawiano się nad nimi dokładniej, a uczeni nie raz „kruszyli pióra“ w obronie swych hypotez dotyczących matolectwa.

Linne († 1778) nazywał matołki „homines alpini“, inni jak Ramond de Carbonieres, uważali je za szczątki jakiegoś zwyrodniałego narodu, rozsiane w górskich okolicach, a inni znowu utrzymywali, że kretynizm jest objawem patologicznym. Oto — co Ackermann (1790) o matołkach pisze: „Jestto dziwaczny gatunek ludzi, cechy wspólne atoli, które go charakteryzują, nie mają nic wspólnego z pojęciem *szczepu;* nie jest to bowiem objaw fizyologiczny, lecz *patologiczny*, nie typowy, ale raczej odstępujący od typu“.

I zdaje się, że Ackermann miał słuszność, bo dr. Virchow badając ściśle tę sprawę orzekł, że kretynizm jest zmianą patologiczną w ustroju ludzkim a mianowicie dotyczy ona nieprawidłowości w rozwoju podstawy czaszki (basis cranii). Pomylił się Ackermann tylko o tyle, że uważał matołki za „gatunek“ ludzi, podczas gdy inni zauważyli, że w *górskich* okolicach ludzie zupełnie *prawidłowi* mają matolecze potomstwo. [Ranke: „Der Mensch“ 1887].

Sprawą tą zajmywało się jeszcze wielu uczonych, których nazwiska podamy a pośród prac ich największą miały do niedawna wartość prace Virchowa, które zasługują, by je nazwać *epokowymi*, bo się opierają na anatomicznych podstawach a nie na błahych przypuszczeniach i.... baśniach!

Ale — jak Hegel[1]) znalazł swego Heinego[2]) („der alte Eidechs“), tak Virchow swego Klebsa, który twierdził, że owo, przez V. uważane za przyczynę matolectwa przedwczesne zrośnięcie się kości podstawy czaszki jest tylko *częściowym* objawem sprawy patologicznej, która dotyczy *całego szkieletu*, a któryto sprawa na tem polega; że „Wucherung der Knorpelelemente“, poprzedzająca kostnienie u osobników prawidłowych, u matołek *wcale się nie odbywa*, a Klebs uważa to za właściwą przyczynę kretynizmu. Hypoteza ta uchodzi obecnie za **„dogmat“**... A jednak... nie możemy zbyt ufać „infallibilitati[3])“ prof. Klebsa, bo któż wie, co nam „jutro“ przyniesie?... Może znowu znajdzie się jakiś „Anti — klebs“ a wtedy teorya królewieckiego patologa na chwilę jak gwiazda zajaśniwszy zniknie jak meteor pogrążając naukę w czarną noc domysłów i niepewności....

Matołki — to istna ironia, istne karykatury ludzkiego jestestwa, podobne do owych dziwadeł, które przesąd tyluwieczny przypisywał mocy demonicznej — trafnie tedy pisze Fourcault, że kretynizm jest przeszkodą powstrzymaniem rozwoju, a Baillarger (1873), że jest nieprawidłowością w rozwoju organizmu. *(D. n.)*

XVI. Walne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa leśnego.

(Ciąg dalszy).

Stryj dnia 13. b. m. godzina 4 po południu. Posiedzenie rozpoczął p. Kazimierz Gołębski odczytem „O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych“. — Po skończonym odczycie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, nad niektórymi punktami tegoż, a wynikiem tejże było, iż na wniosek p. Makarewicza uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego o przesłanie wypracowanego projektu ustawy lasowej, galicyjskiemu Towarzystwu leśnemu do zaopiniowania.

[1]) Jerzy Hegel, ur. 1770. † 1831. filozof niemiecki.

[2]) Heine Henryk ur. 13. grudnia 1779 r. w Düsseldorfie, poeta niemiecki zasłynął jako liryk (Loreley etc). Prozą pisał „Obrazy z podróży“, w których wyszydzał Hegla i jego system. Umarł w Paryżu 17. lutego 1856 r.

[3]) Nieomylność.

Poczem posiedzenie odroczono na dzień 15. b. m. Stryj dnia 14. b. m. (Wycieczka do Krechowic celem zwiedzenia tartaku i kolejki leśnej). O godzinie 5 minut 55 rano wyjechali, stosunkowo dosyć nielicznie zebrani członkowie Towarzystwa leśnego (bo zaledwie około 50 osób) koleją ze Stryja do Krechowic, stąd podwodami do tartaku Pp. Schreiera i Eschera.

Tartak ten rzeczewiście jest nadzwyczaj wzorowo urządzony pod każdym względem, to jedno dałoby się jednak zarzucić Pp. właścicielom, iż nadzwyczaj rażąco uderza napis niemiecki „Molly Säge“ który ze względu na to, iż tartak ten znajduje się na polskiej ziemi, a polskie materyały przysparzają właścicielom grubych dochodów, powinien być zastąpiony napisem polskim, a nie drażnić podobną germanizacyę najświętszych uczuć zwiedzających go Polaków. To samo odnosi się również do p. Br. Poppera właściciela tartaku w Krechowicach, który również udekorował swój tartak niemieckim napisem.

Po zwiedzeniu tartaku, i spożytem śniadaniu, udano się kolejką leśną z Krechowic przez Podmanastyr, Rożniatów, Strutyn dolny, Strutyn górny, Spas, Łuhe Firas (w miejscowości tej, jako granicy lasów kameralnych, przywitały nadjeżdżających strzały moździerzowe, poczem przywitał przybyłych p. Karol Peczek, krótką a serdeczną przemową) Suchodół, Komarak (tu zwiedzono wzorowo zaprowadzone szkółki lasowe oraz kulturę leśną) Meczyszcze, Wołosankę, Copkową Neredowę do Kozarek, z tąd udano się napowrót do Łuhego Firas i tu przyjmywał zwiedzających ks. Kazimierz Lubomirski obiadem, podczas którego między wielu innymi wniesiony został przez naszego redaktora toast także i na cześć prywatnych urzędników. Po spożytym obiedzie udano się napowrót kolejką leśną do Krechowic, a z tąd do Stryja. C. d. n.

KRONIKA.

Kalendarz od 26. sierpnia 1. września 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
26.	niedziela	G. 12. po Św.	N. 11. S. H. 2.
27.	poniedział.	Przen. ś. Kar.	Mycheja pr.
28.	wtorek	Augustyna B.	Usp. Bohor
29.	środa	Scięcie ś. Jana	Nerukoł O.
30.	czwartek	Róży z Limy	Myrona m.
31.	piątek	Rajmunda W.	Flora i Ł.
1.	sobota	Idziego Opata	Andreja

Kalendarz ważniejszych jarmarków; 27. w Delatynie (na wełnę i owce) w Kałuszu (pięc dni) 28. w Czortkowie, Kołomyi.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne, bażanty i kuropatwy.

Wolno łowić wszystkie ryby i raki.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 23. zachodzi o godzinie 6 minut 20.

Księżyc wschodzi o godzinie 1 minut 46. zachodzi o godzinie 10.

P. T Prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma upraszamy, by zechcieli w kółku Swych kolegów i przyjaciół zjednywać nam jak największą ilość prenumeratorów; oraz uczęszczając do publicznych lokali, żądali „Prywatnego Urzędnika“ gdyż tylko ogólne solidarne poparcie i odpowiedna liczba prenumeratów może pismu naszemu stworzyć silne podwaliny, a redakcyi dać możność wywiązania się z tak szczytnego programem określonego zadania

W Ostrowie obok Przemyśla przyaresztowano złodzieja, kalekę bez nóg, który skradłszy w Ustrzykach pewnemu cyganowi 185 złr. skrył się w Ostrowie u swych znajomych, lecz nieludzki żandarm przerwał mu błogi spokój w domu znajomych, i ofiarował mu pomieszkanie w apartamentach aresztów sądowych.

Z Mielca donoszą, iż poczmistrz tamtejszy Stanisław Guteter zdefraudowawszy 32.000 koron, uciec miał do Ameryki.

Fałszywe banknoty dziesięcioreńskowe pojawiać się znowu poczynają. Poznać je można po tem, że gwiazdki barwy kawowej stanowiące tło są znacznie większe i ciemniejsze, koloru brązowego.

— **Śmierć konia z przestrachu** należy do niezwykłych faktów, a jednak taki wypadek zdarzył się niedawno w Monaco. Niejaki p. Vergelatte — jak opisuje „*Allgemeine Sport-Zeitung*“ — miał do załatwienia interes na Boulevard des Moulins; wysiadłszy więc z powoziku, zaprzężonego w jednego konia, pozostawił go bez nadzoru. W tejże prawie chwili przeleciał ze świstem obok konia syczący samochód. Przerażony koń spłoszył się, ale uszedłszy ze 200 metrów, widocznie śmiertelnie przestraszone i trzęsące się zwierzę dało się łatwo zatrzymać i prawie w tejże chwili padło bez życia.—

Zamordowany król włoski nie lubił nigdy leczyć się i zwykł był przepisywane sobie recepty rzucać w ogień; cierpiał ustawicznie na kaszel, na brak oddechu, a chcąc pozbyć się duszności, zaprzestał palenia cygar, co było dla niego wielką ofiarą, bo zarówno jak Wiktor Emanuel nad wszelkie inne przyjemności przekładał — puszczanie dymu. Raz tylko na dzień, po obiedzie, pozwalał sobie na papierosa, dawniej wypalał po kilkanaście cygar.

Humbert wyglądał bardzo dobrze i nad swój wiek młodo, tylko włosy miał zupełnie siwe. Nieraz królowa prosiła go, by się farbował, ale słuchać o tem nie chciał. Pewnego dnia Humbert znalazł na swojej toalecie flakon wyborowego czernidła wraz z opisem użycia. Otóż królowa miała pudla białego. Zdziwiła się wielce, gdy wieczorem ujrzała go zupełnie czarnym.

— Kto cię tak ośmieszył, biedaku? — zawołała z żalem.

A ty chciałaś własnego męża tak ośmieszyć! — odparł jej na to Humbert.

Odtąd Małgorzata nie wspominała mu nigdy o farbowaniu włosów.

Król miał wogóle zarost bardzo obfity. Z tego powodu opowiadającą anegdotkę: Przed ostatnim swoim wyjazdem do Berlina, Humbert był tak zajęty, że nie miał czasu dać się ogolić. Sądził, że to zrobi w drodze, ale na kążdej stacyi, gdzie pociąg dworski się zatrzymał wychodziły na spotkanie króla deputacye z przemówieniami, tak iż król nie miał znowu ani chwili czasu

na ogolenie. Wreszcie musiano zatrzymać pociąg w jakiejś dolinie i nadworny golibroda mógł dokonać swego obowiązku.

Oto jeszcze kilka anegdot charakteryzujących króla Humberta. Pewnego dnia w okolicach Monzy dwu chłopczyków wiejskich zagadnęło Humberta, pytając, czy jest doprawdy królem?

— Dla czego wątpicie? — zapytał.

— Beppo mówi, że pan nie król, bo pan nie ma korony — odparł jeden z malców — ale ja jestem pewny, że pan jest królem, bo mamy w domu portret podobniusieńki. Ja tłómaczę Beppowi, ale on nie chce wierzyć.

— Skoro mnie poznałeś — odparł Humbert — więc nie będe przeczył. — Tak jestem królem.

— A widzisz, mówiłem — zawołał oponent Beppa. — Wszak prawda panie, że królowie noszą korony tylko w święta?

— Nie moje dziecię — odparł poważnie Humbert — świętem są dla mnie te dni właśnie, w których korony nie noszę. Ale ty tego nie rozumiesz. Żebyście o mnie pamiętali, dam wam swój portret. Nie jest wprawdzie tak ładny, jak ten, który ty masz w domu, ale wart trochę więcej.

Przy tych słowach król ofiarował każdemu z chłopców po sztuce złota.

Humbert odbierał niekiedy zabawne listy. Między innemi następujący:

„Kochany panie królu!

Słyszałam wiele o pięknych sukniach królowej i chciałam je obejrzeć. Podobno królowej nie ma w domu, a musiała panu klucze od szafy zostawić. Ja teraz mam wakacye i mogłabym wszystko obejrzeć. Niech pan król mi odpisze, kiedy mogę przyjść.

Maryetta Leoni, uczennica kl. 3-ciej".

Hnmbert kazał odpisać swojemu sekretarzowi w te słowa:

„Kochana Maryetto!

Król kazał ci się kłaniać i powiedzieć że taka ciekawość małej dziewczynki nie podoba mu się wcale. Zresztą niemoże spełnić twego życzenia, bo królowa jest bardzo skrzętną gospodynią i wyjeżdżając, zabrała klucze z sobą".

Zamordowany król odznaczał się wysokiem poczuciem swych obowiązków, od których żadne względy osobiste odwieść go nie mogły. W roku 1884 podczas cholery w Neapolu, pojechał tam umyślnie, aby nawiedzić chorych w szpitalach i dodawać im otuchy przyczem sam narażał się na największe niebezpieczeństwo.

Przegląd polityczny.

Honorowi wojsk europejskich stało się zadość. Peking stolica Chin została przez nich zajętą, a nad pałacem cesarzy chińskich powiewają flagi europejskie. Cesarzowa wraz ze swoją rodziną i służbą zdołała uciec zabrawszy ze sobą około 50 milionów taelów. W pogoń za nią wysłano kawaleryę japońską.

Wojska rosyjskie zajęły i anektowały całą Mandżuryę, kraj nadzwyczaj urodzajny, obszaru 94.800 kw. kilomtr. liczący 15 milionów mieszkańców, z czego 7 milionów Chińczyków, zamieszkałych przeważnie nad brzegami Amuru.

Likwidacya kosztów wojennych już rozpoczęta, a jeżeli w tych samych rozmiarach trwać będzie i dalej, to cesarstwo chińskie nie długo będzie egzystować na karcie Azyi.

Rządy wszystkich prawie mocarstw europejskich otrzymały telegramy od rządu chińskiego z prośbą o zamianowanie pełnomocników do rokowań pokojowych, mimo to jednak zdaje się, że wypadki w chinach, zpowodują wojnę europejską.

PYTANIE.

Upraszamy P. T. Agronomów o nadesłanie nam umotywowanej odpowiedzi na następujące zapytanie:

Jaka jest różnica w oddziaływaniu na wegetacyę nawozów dostarczających glebie związków fosforowych t. j. między żużlami Thomasa (tomasyną) a mączką kostną (superfosfatami) i kiedy z kożyścią użyć jeden a kiedy drugi.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Rutynowany pomocnik kancelaryjny kawaler, z chlubnemi poleceniami znajdzie umieszczenie w większym skarbie.

Praktykanta lasowego z dobrego domu, z niższą realną — silnie zbudowanego, zdolnego do strapasów tego zawodu poszukuje *Nadleśnictwo Brylińce o. p. Olszany.*

Leśniczych, ekonomów, gorzelnika, pisarzów ekonomicznych, maszynistów poleca redakcya.

Zgłoszenia w administracyi Prywatnego urzędnika.

Uwaga: Pisemnie odpowiadamy tylko tym Panom interesowanym, którzy nadeszlą znaczek 20-stu halerzowy na pokrycie porta.

Skrzynka pocztowa.

Wny Pan E. P... w Lubeszce. Za zainteresowanie się pismem naszem serdecznie dziękujemy numera początkowe wysłaliśmy.

W. P. A. J. w Radziechowie. Skoro nastąpi zjazd prywatnych urzędników, naówczas zawiadomimy o tem cały ogół czytającej publiczności w naszem czasopiśmie na kilka tygodni naprzód.

Wny Pan August Hartmann Grząska. Od Pana otrzymaliśmy prenumeratę dwa razy, a to pierwszy raz 6. b. m. drugi raz 21. b. m. Upraszamy powiadomić nas czy mamy posyłać dwa egzemplarze, czy może zapisać drugi raz przysłaną prenumeratę na czas następny. Brakujące numera posłaliśmy po raz drugi.

Wny Pan Kuliczkowski Żurawno. Prenumeratę od pp. Jana Wagnera i Wilusza otrzymaliśmy i gazetę najregularniej tym panom posyłamy. Widać że giną gdzieś na poczcie. Brakujące numera po raz drugi posłaliśmy. Gdyby który z tych panów nie otrzymywał regularnie gazety, proszę nas o tem zawiadomić, a nieomieszkamy poczynić w Dyrekcyi pocztowej odpowiednich kroków, by podobne wypadki w przyszłości więcej się nie działy.

Wny Pan St. Sl. w Schodnicy. Za przysłanie nam kalendarza dziękujemy — adresy zużytkujemy, korespondencyę nadesłaną, jakkolwiek wiele poglądów nie podzielamy, umieścimy w następnych numerach. Dla czego wyrażasz się Pan o naszem czasopiśmie tak zdrobniale. Dla dogodności czytających daliśmy naszemu

pismu mniejszy format, czy więc może ten jej wygląd powodował Pana do nazwania naszego pisma *„gazetką“*

Wny Pan E. R. w L. Za życzenia i przeobiecane poparcie „Bóg zapłać“.

Wny Pan L. w Ostrowie. Nadesłanej notatki w sprawie wykopanych kości nie umieściliśmy, albowiem inne dzienniki opisały już ten wypadek z podaniem najdrobniejszych szczegółów.

TARG ZBOŻOWY.

Lwów 21. b. m. Pszenica gotowa 15 - 15·40, pszenica na termina 14—14·80, żyto gotowe 11·80—12·40, żyto na termina 11—12, owies obroczny 12 – 12·40, owies na termina 9·50—10, rzepak 25—25·80, groch pastewny 13·50—14, groch do gotow. 15—24, Lreczka 15—16. (Wszystko za 100 klg. waluta koronowa).

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy od 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol na termina od 17·50 do 18·—.

Wiedeń 22. sierp. Pszenica na jesień 7·92, żyto na jesień 7·42, owies na jesień 5·65, kurudza na wrzesień październik 6·43, rzepak na sierpień wrzesień 14·25—14·35.

Budapest 22. sierpnia. Pszenica na październik 7·67—7·68, żyto na październik 8·03—8·04, owies na październik 5·36—5·38, kukurudza na sierpien 6·19—6·21, na maj 1901 r. 4·90—4·91, rzepak na sierpień 14·40—14·50.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.